

DOSTOJEWSKI w KRAKOWIE

EUGENIU SZ ŻYTOMIRSKI

Państwowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie wystawił na scenie Teatru Kameralnego „Sen” Teodora Dośtojewskiego, przeróbkę dramatyczną znanego opowiadania pt. „Sen wujaszka”, dokonaną przez Lidję Zamkow-Słomczyńską, która zarazem przetłumaczyła tekst i wyreżyserowała spektakl. Ta potrójna, nawet poczwórna rola Lidii Zamkow (bierze ona nadto udział w przedstawieniu jako aktorka) wycisnęła na całości widowiska tak swoiste piętno, że mamy tu raczej do czynienia z dziełem Zamkow, opartym na tekście Dośtojewskiego, niż z oryginalnym utworem autora „Zbrodni i kary”

Zamkow potraktowała Dośtojewskiego tak, jak Gorkiego, którego „Na dnie” inscenizowała przed paru laty w tym samym teatrze — z tym, że „Sen wujaszka” to niewątpliwie bardziej podatny materiał do „udziwniania”. Pewne jest również, że Dośtojewskiego łatwiej niż Gorkiego osadzić można w klimacie egzystencjalizmu. Nie darmo uważany on nawet bywa na Zachodzie za prekursora tego kierunku filozoficzno-literackiego. Ale i tam nie próbuje się go na ogół odrywać od rosyjskiego gruntu, od określonego tła historyczno-obyczajowego i socjalnego. Tymczasem krakowski „Sen”, poza kilkoma używanymi przez aktorów imionami własnymi, nie ma nic wspólnego ani z Rosją, ani z konkretną epoką, bardzo zaś niewiele z samym Dośtojewskim i jego stylem pisarskim. Ze sceny raz przemawia Sartre („damy miasta Mordasowa” zachowują się jak erynie, bliższe oczywiście jego „Muchom” niż tragedii greckiej), kiedy indziej Dürrenmatt (paralela Książę — Starsza Pani), to znów Ionesco (sposób podawania dialogu i doprowadzania sytuacji scenicznych do absurdu), najczęściej zaś — Lidia Zamkow. Tylko Dośtojewski jest zagłuszony, zatłamszony, wciśnięty w gorset niczym nieszczęsny Wujaszek i zmuszony do całkowitego niemal milczenia.

„Sen” T. Dośtojewskiego w Starym Teatrze w Krakowie. Na zdjęciu: A. Pszoniak (Książę), J. Zielińska, H. Smólska, K. Bryllńska (Damy)



C. Niedźwiecka (M. Moskałewa), E. Lassek (Zina), M. Błochowiak (Student) w tym samym spektaklu

Fot: W. PLEWIŃSKI

Jeśli spektakl jest mimo wszystko ciekawy, a pod względem teatralnym niekiedy nawet frapujący — wynika to z nieprzeciętnej indywidualności artystycznej Lidii Zamkow, wspartej harmonizującą z reżyserскими ujęciami scenografią (Urszula Gogulska) i muzyką (Lucjana M. Kaszyckiego), jak również, a może nawet przede wszystkim, z dobrej na ogół gry aktorów, zwłaszcza Antoniego Pszoniana (Książę), Ewy Lassek (Zina), Celiny Niedźwieckiej (Moskałewa) i Marii Bednarskiej (Pulkownikowa). Są tu jednak i potknięcia: trudno się np. zgodzić na to, co demonstruje Wojciech Ziętarski w roli Pawła. Jeśli tępmy grę pod publiczność — tępmy ją i wówczas, kiedy się stroi w piórka „gry z dystansu”, z „przymrużeniem oka” itp. „Sen” krakowski zobaczyć na pewno warto, nasładować go jednak przy nowych próbach inscenizacji dzieł Dośtojewskiego stanowczo nie należy.

